

# Polska – znów na styku wielkich płyt tektonicznych



fot. Bartosz Kałużny, UŁ

## prof. Roman Kuźniar

Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych,  
Uniwersytet Warszawski

**Znajdujemy się w momencie transformacji porządku międzynarodowego. Ostatnia taka zmiana dokonała się na przełomie lat 80. i 90. – wówczas to Polska odgrywała jedną z głównych ról w tym procesie, przyczyniając się do ustanowienia liberalnego porządku świata. Dzisiaj mamy do czynienia ze zwrotem w stronę wielobiegunowej *power politics*. Nasz kraj nie jest już pierwszoplanowym aktorem na scenie, lecz siedzi w pierwszym rządzie. A kiedy siedzi się w pierwszym rządzie, to trzeba szczególnie uważać, ponieważ im bliżej pewnych procesów, tym ryzyko doznania urazu się zwiększa. Jak odnaleźć się w sytuacji kryzysu ładu politycznego? Czym różni się wielobiegunowa *power politics* od dotychczasowego modelu globalizacji? Czy będzie ona korzystna dla Polski? Jak w przyszłości będą wyglądały relacje między największymi mocarstwami? Które z nich okaże się być numerem jeden na arenie międzynarodowej?**

Artykuł powstał na podstawie wystąpienia podczas Food & Agro Conference 2023, organizowanej przez Bank BNP Paribas.

Nim wyjaśnię, na czym polega przejście w stosunkach międzynarodowych od liberalnego porządku do czegoś, co roboczo nazywam wielobiegunową *power politics*, należałoby sobie zadać pytanie o to, czym był ten mityczny, ale kończący się już, liberalny porządek międzynarodowy, który zaczął się po zakończeniu zimnej wojny. Trzeba wziąć tutaj pod uwagę trzy aspekty. Po pierwsze, jeżeli chodzi o system polityczny, była to ekspansja modelu demokratycznego, a więc: demokracji, praworządności, praw człowieka i wszystkich zagadnień z tym powiązanych.

Drugim elementem składowym tego porządku była otwarta gospodarka rynkowa, którą wspomagała globalizacja. Ta natomiast (chodzi o drugą falę globalizacji – tę, która zaczęła kształtować się na świecie na przełomie lat 80. i 90.) była generowana przez TNC (*transnational corporations*) i ich odpowiedniki w innych dziedzinach życia. Państwa, wchodząc w okres liberalnego porządku, „zwolniły śluzy”, dzięki czemu podmioty pozarządowe mogły aktywnie brać udział w kształtowaniu procesów międzynarodowych (dlatego też korporacje transnarodowe odegrały tak wielką rolę w przenoszeniu nas do innego świata).



**Liberalny porządek międzynarodowy opierał się na trzech filarach: ekspansji modelu demokratycznego, otwartej gospodarce rynkowej wspomaganej przez globalizację oraz dominującej roli duetu USA–Europa.**

Trzeci element liberalnego porządku międzynarodowego stanowi element geopolityczny. Rola Zachodu, to znaczy duetu: Stany Zjednoczone i Europa, była dominująca. Świat Zachodu pełnił funkcję parasola chroniącego dwa wcześniej wspomniane elementy tego porządku. Wydawało się, że przyszłość świata jest zdefiniowana przez liberalną koncepcję rozwoju ludzkości. Polska dołączyła do tego elitarnego klubu i stała się jednym z największych beneficjentów liberalnego porządku międzynarodowego. Nie tylko dlatego, że odzyskaliśmy pełną suwerenność, niepodległość; że staliśmy się częścią rozwiniętego Zachodu, członkiem Unii Europejskiej i NATO. Polska przekształciła się w zupełnie inny kraj. Kiedy porównamy rzeczywistość lat 80. z Polską współczesną, to dojdziemy do wniosku, że są to jakby dwa inne kraje. Warto też o tym pamiętać w kontekście wzrostu materialnej zamożności. Lata 1990–2015 to najlepsze ćwierćwiecze w dziejach Polski od Mieszka I, od ostatniej ćwierci X wieku. Może trudno w to uwierzyć, ale ja te ćwierćwiecze policzyłem, zbadałem i oceniłem zgodnie z czterema kryteriami, według których określa się długookresową pomyślność narodów i państw. Pierwszym z nich jest pokój wewnętrzny – czyli brak rewolucji, wojen domowych, insurekcji, konfederacji, słowem: wszystkiego, co wyniszcza kraj od środka. Drugim jest pokój w kontaktach ze światem zewnętrznym – bez wojen, okupacji, stabilna niepodległość. Trzecie kryterium dotyczy wzrostu PKB *per capita* i wzrostu materialnego. Ostatnie zaś to rozwój cywilizacyjny, a więc edukacja, długość życia, kontakt ze światem kulturowym. Analiza tych czterech kryteriów pozwala mi twierdzić, że najlepsze ćwierćwiecze w dziejach Polski przypadało właśnie na okres między rokiem 1990 a 2015.

”

**Agresja Rosji przeciwko Ukrainie jest z jednej strony próbą zadania decydującego ciosu porządkowi światowemu opartemu na prymacie Zachodu. Z drugiej – przejawem nachodzenia na siebie dwóch „geopolitycznych płyt tektonicznych”: świata liberalnych demokracji, otwartej gospodarki rynkowej i świata temu przeciwnego. Działania Rosji są zwiastunem wielobiegunowej *power politics*.**

Teraz opuszczamy liberalny porządek międzynarodowy, przynajmniej jeżeli chodzi o jego globalną ambicję. Kurczy się on pod wpływem różnych okoliczności i procesów, zarówno tych obiektywnych: sekularnych, ekonomicznych, kulturowych, demograficznych (trochę od nas niezależnych), jak i pod wpływem błędów popełnianych przez nas samych<sup>1</sup>. Ponieważ nasi nieprzyjaciele z zewnątrz zobaczyli, że jako Zachód się cofamy (Rosjanie nawet uznali, że chwiejemy się), to uznali, że trzeba wykonać, znane z pojedynków na broń białą, „ostatnie pchnięcie”. Tak, aby (jak zapowiadali już komuniści) kapitalizm, a wraz z nim demokracja, na dobre odeszły ze świata<sup>2</sup>. Rosjanie stwierdzili, że wycofanie się wojsk USA z Afganistanu dowodzi słabości Joe Bidena<sup>3</sup> i świadczy o tym, że Stany Zjednoczone nie mają już zdolności do kontrolowania sytuacji na całym świecie. Spodziewali się, że w związku z tym cały Zachód rozpadnie się jak domek z kart. Oczywiście w dużym stopniu występowali oni w imieniu Chin, czyli prawdziwego „patrona” nowego porządku. Działania Rosji są zatem z jednej strony próbą wykonania takiego decydującego ciosu, ale z drugiej – przejawem nachodzenia na siebie „geopolitycznych płyt tektonicznych”. Jak wiadomo, kiedy płyty tektoniczne na siebie napierają, to dochodzi do trzęsienia ziemi czy tsunami. Agresja Rosji przeciwko Ukrainie jest przejawem właśnie takiego napierania – oto ścierają się dwie wielkie, globalne płyty tektoniczne: świat liberalnych demokracji, otwartej gospodarki rynkowej i świat temu przeciwny. To, co zrobiła Rosja, jest w rzeczywistości zwiastunem wielobiegunowej *power politics*. Czym różni się ona od liberalnego porządku?

<sup>1</sup> Zob. R. Kuźniar, *Zmierzch liberalnego porządku międzynarodowego 2011–2021*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2022.

<sup>2</sup> Pamiętam, jak w Polsce, w końcu lat 70., powstawały teksty pisane przez ideologów tamtego porządku, zawierające podobną tezę: że być może nawet tego kapitalizmu nie trzeba będzie dobijać, niepotrzebna będzie żadna wojna – on sam upadnie przez długotrwałe obłężenie. Byłem wówczas doktorantem na Uniwersytecie Warszawskim i zastanawiałem się, jak to będzie wyglądało. Na szczęście stało się zupełnie inaczej.

<sup>3</sup> Donald Trump przyczynił się nawet do powstania pseudonimu „Sleepy Joe”, który ma podkreślać rzekomą fizyczną i psychiczną niezdolność Joe Bidena do pełnienia funkcji prezydenta.



**Power politics wiąże się z ponadprzeciętnym wzrostem znaczenia czynnika militarnego, zmniejszeniem współpracy między państwami oraz brakiem szacunku dla globalnych dóbr, takich jak czyste powietrze czy odpowiedzialne korzystanie z surowców.**

Po pierwsze, *power politics* wiąże się z ponadprzeciętnym wzrostem znaczenia czynnika militarnego; potencjałów militarnych w polityce państw. Niekoniecznie musi się to wyrażać w wojnach, lecz w sposobie argumentacji: „mam muskulaturę, więc musisz mi ustąpić”, „my jesteśmy najwięksi, cofnijcie się”. Po drugie – będziemy obserwować coraz więcej zachowań unilateralnych, egoistycznych, czyli w stosunkach międzynarodowych będzie mniej współpracy. Państwa podważające liberalny porządek świata będą chciały decydować indywidualnie, nie oglądając się na innych. Nie czują związku z otoczeniem, patrzą dosyć krótkowzrocznie, ale przede wszystkim myślą wyłącznie o własnych interesach. Cała reszta ich nie obchodzi, ale to oznacza – to również trzeci element *power politics* – zupełny brak szacunku dla *global commons* (globalnych dóbr), takich jak czyste powietrze, odpowiedzialne używanie surowców czy zapewnienie tzw. wolności mórz, czyli trans komunikacji morskiej – słowem: cały szereg rzeczy, o które liberalny porządek dbał. Liberalizm opiera się na współpracy, bo kiedy jesteśmy otwarci, mamy wolny rynek, to wytwarza się współzależność. A jak jest współzależność, to i pokój, ponieważ kiedy zależy od siebie, to nie będziemy sobie przecież skakać do gardeł. Jeżeli chodzi o *power politics*, to nic z tych rzeczy nie ma racji bytu.



**Liberalizm opiera się na współpracy, bo kiedy jesteśmy otwarci, mamy wolny rynek, to wytwarza się współzależność. A jak jest współzależność, to i pokój, ponieważ kiedy zależy od siebie, to nie będziemy sobie przecież skakać do gardeł. W *power politics* nic z tych rzeczy nie ma racji bytu.**

W tym miejscu pojawia się problem Chin, które parę lat temu oświadczyły, że chcą być numerem jeden, że teraz jest ich czas, ich moment do zajęcia miejsca na szczycie. Długo ukrywali tę ambicję i dopiero Xi Jinping ją zwerbalizował. Ich komunikat brzmiał mniej więcej tak: „my również, w miejsce Ameryki, chcemy być promotorem, generatorem globalizacji. Już nie Zachód, tylko my – Chiny – jako fabryka świata zajmiemy się teraz globalizacją”. To wszystko działo się jeszcze w sytuacji, kiedy Donald Trump był prezydentem Stanów Zjednoczonych i postanowił odwrócić się od globalizacji. Z czego wynikała ta przemiana, której dokonał Trump? Przez jakiś czas globalizacja bardzo służyła USA, jednak ostatnio zaczęła znacznie lepiej służyć krajom innym niż zachodnie, więc Trump, stojąc *vis-à-vis* Chin, zaczął wyciągać z tego wnioski. Dziś próbuje się wyjaśniać tę sytuację jako przykład na „pułapkę Tukidydesa”, ale nie jest to wcale poprawna analogia<sup>4</sup>. Na szczęście nie grozi nam układ bipolarny, tak toksyczny i niebezpieczny, jak w czasach zimnej wojny, dlatego że mocarstw o dużym potencjale (tzw. *swing power*, *swing states*) jest znacznie więcej. One będą łagodzić ostrość tego antagonizmu. Ale prawda jest też taka, że nie wiemy, jak rozwinie się napięcie pomiędzy Chinami, które aspirują, a Ameryką, która jest zdeterminowana, by bronić swojej pozycji lidera.

Chiny są jednak (zupełnie obiektywnie) złym kandydatem na bycie numerem jeden. Po pierwsze są mocarstwem niesłuchanie egoistycznym, doskonale działającym w logice *power politics*. Świat zewnętrzny (co doskonale widać na organizowanych przez nich konferencjach międzynarodowych) nie interesuje Chińczyków; interesują ich raczej własna pozycja, własny zysk i własne interesy. W związku z tym Chiny nie nadają się na przywódcę, bo przywódca, także hegemon, dba również o tych, których bierze pod opiekę, zapewnia im szansę na wzrost czy uzyskanie dobrobytu. Co więcej Chiny, w sposób otwarty – i to jest rzecz absolutnie skandaliczna – popierają łamanie prawa

<sup>4</sup> Terminem tym przyjęło się opisywać nieuchronny konflikt pomiędzy wschodzącym i dominującym mocarstwem. Tymczasem wojna peloponeska opisywana przez Tukidydesa wynikała przede wszystkim z rozpanoszenia się wielkich Aten – rozwiniętych, demokratycznych, ale też brutalnie wykorzystujących swoją dominację wobec innych greckich miast-państw. To sprowokowało koalicję małych państw przeciw wielkim Atenom, ale nie było typową walką o dominację między chylącym się ku upadkowi mocarstwem i pretendentem do prymatu nad światem.

międzynarodowego, czyli elementarnych „reguł gry”. Jeżeli popierają gwałcenie podstawowych zasad – zasad, które służą całej społeczności międzynarodowej, jeżeli wspierają agresora, zbrodniarza (bo Putin, mimo że jest przywódcą Rosji, to niewątpliwie w kategoriach prawa międzynarodowego jest zbrodniarzem), to są to słabe listy uwierzytelniające Państwo Środka jako przyszłego lidera świata. Chiny w swojej polityce, jak żaden inny kraj, kierują się także antyamerykańską obsesją. Jeżeli popierają Rosję w jej agresji na Ukrainę, to tylko dlatego, że Rosja widziała w tym działaniu ruch przeciwko Zachodowi, przeciwko Stanom Zjednoczonym.

”

**Chiny są mocarstwem egoistycznym, popierającym łamanie prawa międzynarodowego oraz kierującym się antyamerykańską obsesją. Zdecydowanie są złym kandydatem na międzynarodowego przywódcę.**

Spójrzmy na koronny chiński projekt „Jeden pas i jedna droga” o podłożu czysto geopolitycznym. Założenie Chin jest takie, że będą ściągać surowce ze świata (przede wszystkim z Afryki), przetwarzać „u siebie” (niczym w „fabryce świata”) i sprzedawać do takich krajów jak Polska. Oczywiście wyobraźni widzę te tory kolejowe od Chengdu do Łodzi wykorzystywane do tego, żeby nas zarzucić ich towarami. Oczywiście trochę upraszczam sprawę, ale ten przykład pokazuje, jak Chińczycy zachowują się wobec krajów afrykańskich – w sposób eksploatatorski, kolonizatorski, ale też, jak postrzegają swoich „partnerów” z innych regionów świata (jako rynek zbytu: klientów-konsumentów). Całe szczęście Rosjanie, poprzez wywołanie wojny, w pewnym sensie zamknęli tę drogę.

Gdzie zatem teraz jesteśmy? Trzeba powiedzieć bardzo wyraźnie, że powrót do *power politics* w takiej czy innej postaci, nawet w „zmienionych dekoracjach”, byłby dla Polski bardzo niekorzystny. Jesteśmy krajem na granicy wspomnianych płyt tektonicznych, do tego niespecjalnie dużym. Nieważne, jak wiele „zabawek” militarnych byśmy kupili – w starciu z tym, co jest na Wschodzie, nie mamy szans. Te zmiany będą dla Polski niekorzystne, jeśli nie będziemy nierozłączną częścią większej całości. Na szczęście nadal jesteśmy integralną częścią Unii Europejskiej oraz NATO – i jest to strategiczny sojusz, o który powinniśmy niebawem się troszczyć.

## O autorze

Prof. dr hab. **Roman Kuźniar** – kierownik Katedry Studiów Strategicznych i Bezpieczeństwa Międzynarodowego Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych. Absolwent WDiNP w 1977 roku, związany od tego czasu z Wydziałem (w Instytucie Stosunków Międzynarodowych). W latach 1990–2015 aktywny także poza UW: w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie m.in. dwukrotnie był Dyrektorem Departamentu Analityczno-Planistycznego, Ministrem Pełnomocnym w Stałym Przedstawicielstwie RP przy ONZ w Genewie oraz dyrektorem Akademii Dyplomatycznej; także Dyrektorem PISM (2005–2007), Doradcą Prezydenta RP ds. Międzynarodowych (2010–2015). Ponadto m.in.: Ambasador tytularny; odznaczony francuską Legią Honorową. Inicjator i redaktor naczelny „Rocznika Strategicznego” (RS) wydawanego od 1996 roku. Inicjator istniejącego od 2015 roku Konsorcjum Akademickich Katedr i Zakładów Studiów Strategicznych i Bezpieczeństwa. Przewodniczący Rad Programowych Fundacji im. Krzysztofa Skubiszewskiego oraz Fundacji „My, Obywatele Unii Europejskiej” im. W.B. Jastrzębowski.

### Partnerzy



SAMORZĄD  
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK

Pomorski Fundusz Rozwoju  
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu  
Województwa Pomorskiego



POLSKO-AMERYKAŃSKA  
FUNDACJA WOLNOŚCI

maritex®  
ELECTRONIC COMPONENTS

GROUP  
BASE